

Wam dano poznać tajemnice królestwa

Nie wyobrażam sobie życia bez nawet szczątkowej znajomości słowa Bożego, tajemnicy sakramentów świętych, bez znajomości Kościoła, myśli Ratzingera, nauki Jana Pawła II, życiorysów świętych. Nie wyobrażam sobie życia bez tajemnicy miłosierdzia Bożego,



bez kapłana w konfesjonale, bez ołtarza, bez dzieci na religii w szkole, bez misjonarzy i misjonek głoszących Pana Jezusa na misjach. Bez rodziców kochających swoje dzieci, ponad wszystko. Próbuję sobie wyobrazić życie, bez walki polityków o tzw. wartości chrześcijańskie, bez ojca dyrektora, bez szkalowania autorytetów, w imię starodawnej zasady: *Polak Polakowi Polakiem*.

Pan Jezus dzisiaj mówi: *Wam dano poznać tajemnice królestwa*. Czyli co? Czy naprawdę jesteś pewien, że wszystko, w czym uczestniczysz, w co się angażujesz, jest uczestnictwem w budowaniu Królestwa Bożego. A może to jest jakaś kolejna postać bolszewizmu, o znamionach ni kościelnych ni społecznych.

Wam dano poznać tajemnice królestwa. Czy potrafisz jeszcze odróżnić, oddzielić! całe badziewie tego świata, ogólne i lokalne, od piękna i jasności królestwa Pana Jezusa? Chrystus powiedział: *Królestwo moje nie jest z tego świata*.

Panie Jezu, uwielbiamy Cię za to, że dałeś nam poznać, nawet w sposób śladowy, tajemnice Twojego Królestwa. A to nam zupełnie wystarczy. **[prob.]**

Wszystko przekazał Mi Ojciec mój

Chrystus jest Synem Boga Ojca. Dzisiaj Pan Jezus przekonuje nas, że jako Syn otrzymał od Ojca wszystko: *Wszystko przekazał mi Ojciec mój*. Co Bóg Ojciec przekazał swojemu Synowi? – pytamy. Wszystko, a co konkretnie? Nie jest to wcale takie łatwe pytanie. Zaczniemy od tego, że przekazał całego siebie w swoim Synu. Co to znaczy? Przekazał całą miłość jaką Bóg ukochał wszelkie stworzenie, także wielką dobroć, która jest nieporównywalna w swym bogactwie z czymkolwiek. W człowieczeństwie Chrystusa, który zamieszkał na ziemi, pośród nas, przekazał nam swoją namacalną bliskość. Bóg przestał być kimś niedosięglym, stał się Bogiem bliskim, Bogiem z nami, w Jego Synu, Chrystusie. Tak jak był bliski dla Piotra, Jana, swej Matki, Weroniki, Szymona z Cyreny, także dla Heroda, również dla Jana Pawła, Faustyny. Dla ciebie i dla mnie, dla twoich dzieci. Sam Pan Jezus mówi: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Ktoś powie, to po co ich rozdzielać jeśli To jedno i to samo. Tak nie jest. Z lekcji religii pamiętamy, że Bóg Ojciec i Syn Boży, to dwie odrębne osoby. Także Duch Święty. Możemy powiedzieć, że Pan Jezus i Duch Święty, to nowe bogactwo Boga Ojca, jakie On przygotował dla nas ludzi i dla naszego zbawienia. Temat zbyt trudny wakacje? W wakacje można szczególnie doświadczyć wielkiej miłości Ojca w Jego Synu przez Ducha Świętego.

[prob.]

Chrzest zanurzający w Chrystusa

Dzisiaj to chrzcielne zanurzenie w Chrystusa bywa bardzo symboliczne. Kapłan polewa główkę dziecka niewielką ilością wody, a w tym momencie wszyscy truchleją, zwłaszcza zimą, w obawie, że dziecku to zaszkodzi. Nad Jordanem udający się tam pielgrzymi ubierają białe szaty



i wchodzą do wody i w niej całkowicie się zanurzają, chcąc w ten sposób dopełnić znaczenie owego zanurzenia się w Chrystusa. W wielu starożytnych świątyniach chrześcijańskich, np. w ruinach bazyliki św. Jana w Efezie, można spotkać chrzcielnice w kształcie małego ?brodzika? wodnego, do którego osoba przyjmująca chrzest wchodziła po schodach, zanurzała się i wychodziła innymi schodkami już odnowiona, oczyszczona z grzechu pierworodnego, przez zanurzenie w Chrystusie.

Dla przyjmującego chrzest nawet kropelka wody chrzcielnej jest jak wielki ocean miłości i miłosierdzia Bożego. Woda chrzcielna nikomu nie szkodzi, ale pozwala wejść do samego wnętrza miłosiernej miłości Boga Ojca. Zanurzenie w wodzie chrzcielnej oznacza wejście w najbardziej intymną więź z naszym Zbawicielem, na całe życie. Przez chrzest zostaliśmy wprowadzeni do Kościoła. Zawsze wtedy, gdy przystępujemy do spowiedzi świętej, gdy przyjmujemy Pana Jezusa pod postacią chleba, na nowo zanurzamy się w Chrystusie.

[prob.]

Procesja Bożego Ciała

W procesji Bożego Ciała jest coś szczególnego. Udział w tej procesji ujawnia, że w swoim życiu chcemy iść za Chrystusem i z Chrystusem. Być może jest to jakieś uogólnienie, bo potem każdy realizuje ten cel troszkę po swojemu. Może przez codzienną modlitwę, niedzielną obecność na Mszy świętej, przez kształtowanie życia swojej rodziny w autentycznym duchu chrześcijańskim. Być może jest inaczej, bo życie codzienne odkrywa wiele braków w realizacji podstawowych zadań i obowiązków życia chrześcijańskiego. Może nawet pokazuje, że czasami postępujemy wbrew nauce Chrystusa, świadomie i dobrowolnie. Jednak całe nasze życie w pewien sposób obraca się wokół osoby naszego Pana. Nie potrafimy i nie chcemy się tego wyrzec. Chcemy przez życie kroczyć za Chrystusem i blisko Jego osoby, jak w procesji Bożego Ciała, czy jesteśmy na przodzie tej procesji, czy daleko w tyle. Bo w istocie od dnia chrztu świętego zostaliśmy włączeni do tego wielkiego pochodu idących za Chrystusem i z Nim.

I to chyba jest ten szczególny wymiar procesji Bożego Ciała; nie tylko to, że nasz Pan i Zbawiciel wychodzi z kościoła na drogi naszego życia, przecież zawsze jest z nami, nie tylko to, że z dumą, publicznie możemy zamanifestować naszą wiarę w Pana Boga. Chyba przede wszystkim to, że w głębi naszego serca chcemy naszą codzienność przeżywać z Jezusem, idąc za Nim i z Nim.

[prob.]

Najświętsza Trójca

Gdy ostatnio pytałem dzieci, by powiedziały, ile jest osób Trójcy Świętej, i jak się nazywają, odpowiedzi były dość rozbudowane. W gronie tych osób znalazła się i Matka Najświętsza, i św. Paweł Apostoł, nawet św. Jan Paweł II. Owszem, powiemy że to stan wstydlivej niewiedzy, ale powolutku u tych dzieci wszystko się poukłada i każdy znajdzie



swoje właściwie miejsce. Przecież sam św. Augustyn, który napisał opasłe dzieło *De Trinitate* (O Trójcy Świętej) odczuwał wielki niedosyt wobec tego wszystkiego co napisał o Trójjedynym Bogu). To jest normalne. W głowie człowieka wszystko musi się poukładać, od dziecka do późnej starości. Gorzej jeśli człowiek mało się o to stara i przez całe życie Bóg kojarzy mu się z świeceniem jajek w Wielką Sobotę.

Taki jajo-pogląd nawet nie jest światopoglądem, a cóż dopiero cnotą wiary. Wybaczymy dziecku, które Matkę Bożą umieszcza w komunii osób Trójcy Świętej. Ostatecznie, z miłości do tego dziecka, można to jakoś wytłumaczyć. Przecież Maryja, otwierając się na Pana Jezusa, była pełna łaski: Boga Ojca, Jego Syna i Ducha Świętego. Jajo-pogląd ma to do siebie, że nie potrafi wymienić ani jednej osoby Trójcy Świętej. W konsekwencji utrzymuje, że cała kula ziemską jest umieszczona na skorupie żółwia, i tak powoli się porusza.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Amen.

prob.]

Pokazał im ręce i bok

Rany Pana Jezusa, a więc Jego poranione ręce i otwarta rana przebitego boku, to źródło poznania prawdziwego Boga. Gdyby Chrystus przed swymi uczniami stanął bez ran i bez przebitego



boku, nigdy by Mu nie uwierzyli. Poranione ciało Pana Jezusa nie jest efektem udanej operacji plastycznej, jest żywym śladem wielkiego zmagania się Boga o człowieka. A właściwie inaczej, jest żywym śladem najbardziej dramatycznej walki o Boga. Pozornie Chrystus w tej walce poległ: *Śmierć zawarła się z życiem i w boju, o dziwy, choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.*

Celem życia i całej działalności Pana Jezusa było objawienie miłości Boga Ojca. I nie było innej drogi do tego celu, tylko ta: droga męki, ukrzyżowania i śmierci. Kiedy Chrystus pokazuje nam, swoim uczniom, poranione ręce i przebity bok, to chce powiedzieć, że dokonało się to co miało się dokonać, że cel został osiągnięty. Pan Jezus nie pokazuje swoich ran, tak jak pokazuje się czasami niepokojące znamię na ciele. Chrystus pokazuje swoje rany do adoracji. Pokazuje swoje rany, byśmy adorowali w Nim prawdziwego Boga. Objawienie poranionego ciała Syna Bożego to wylanie Ducha Świętego na Apostołów: *Weźmijcie Ducha Świętego!*

Tylko ten, kto z wiarą patrzy na poranionego Pana Jezusa i adoruje Jego rany, ma Ducha Świętego. Tylko w mocy Ducha Świętego potrafimy w Chrystusie rozpoznać Bożego Syna, którego Ojciec posłał dla naszego zbawienia.

[prob.]

Komunia czyli niebo

Niezwykły, Bogu dzięki wciąż żyjący, Benedykt XVI, pisał, że niebo nie jest tu albo tam, ani na górze ani na dole. Pisał, że niebo jest rzeczywistością osobową. Jest rzeczywistością, w której Bóg spotyka się z człowiekiem. Wierzącym i praktykującym, wierzącym i niepraktykującym, tylko wierzącym albo tylko praktykującym. Albo ani niewierzącym ani niepraktykującym. Bóg szuka człowieka, nawet jeśli człowiek już nie szuka Boga. Właśnie to jest niebo, że Bóg szuka nieustannie, bo jest odpowiedzialnym Ojcem, szuka i czeka, i zbawia. Jak Ojciec z przypowieści. Bóg posłał Syna swego, Jezusa Chrystusa, aby szukać i zbawić, co było zgineło.



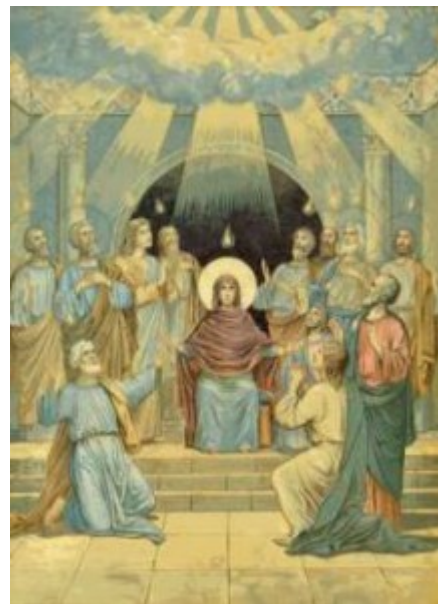
Utworzyliśmy sobie tysiące kategorii, które mają usprawiedliwić naszą ludzką głupotę, nasze prymitywne zbawienie, które nie sięga nawet dzisiejszego wieczora, a co dopiero naszej wieczności. Pobudowaliśmy sobie wygodne więzienia, wygodne i przestronne, w których udajemy, że czujemy się bardzo dobrze. Przemęczeni i wyczerpani, zadowoleni z siebie. Dbający o kondycję, która zaledwie pozwala nam dojechać z pracy do domu.

Panie Jezu, otwórz nasze oczy i serca na Twoje zbawienie, na Twoje niebo, gdzie rzeczywiście możemy spotkać Ciebie. Gdzie mieszkasz z Twoimi świętymi, i gdzie oczekujesz również nas, swoje umiłowane dzieci. Panie Jezu, bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

[prob.]

Nie zostawię was sierotami

Zbliża się dzień wstąpienia Pana Jezusa do nieba, a potem uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Już dzisiaj, by nas uspokoić, Chrystus zapewnia nas, że *nie zostawi nas sierotami*. Przez Jego dzieło odkupienia na krzyżu odzyskailiśmy godność dzieci Bożych. Jesteśmy dziećmi Boga naszego Ojca. Tydzień temu w Fatimie papież Franciszek w swym niezwykłym przemówieniu, powiedział: *Drodzy pielgrzymi, mamy Matkę. Uchwyciwszy się Jej, jak dzieci, żyjemy w nadziei, która opiera się na Jezusie. Kiedy Jezus wstąpił do nieba, zaniósł do Ojca Niebieskiego człowieczeństwo ? nasze człowieczeństwo ? które przyjął w łonie Matki Dziewicy, i nigdy już go nie porzuci. Jak kotwicę, utkwijmy naszą nadzieję w tym człowieczeństwie umieszczonym w niebie po prawicy Ojca. Niech ta nadzieja będzie dźwignią życia nas wszystkich!*



Słowa Franciszka tak bardzo korespondują ze słowami Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii: *Nie zostawię was sierotami*. Mamy Boga, naszego Ojca, i mamy Matkę. Matka Najświętsza ogarnęła troje dzieci płaszczem światła, którym obdarzył ją Bóg. Tym samym płaszczem światła Bożego ogarnia każdego z nas, nasze rodziny i wspólnoty. Te słowa dotyczą również Kościoła, który jest naszą Matką, napełnioną światłem Ducha Świętego. Kościół jest naszym domem rodzinnym, w którym mamy kochającego Ojca i Matkę, do którego możemy zawsze wracać. Ten kto to odrzuca lub nie pragnie tego pojąć i przyjąć, jest sierotą.

[prob.]

Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy

Prośba Filipa skierowana do Pana Jezusa jest niezwykła. Chrystus musiał się z niej bardzo ucieszyć. Bo przecież właśnie to było głównym celem i sensem Jego posłannictwa: Ukazać ludziom prawdziwe oblicze Boga jako Ojca, ale też pokazać drogę do Boga. Chrystus rozradował się z



powodu tej prośby również dlatego, bo mógł wszystkim tam obecnym powiedzieć, że to On jest drogą do Ojca, i że każdy, kto widzi Jego, wpatruje się w Niego, widzi Ojca – *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*.

Jest jeszcze jeden powód do radości Pana Jezusa. To mianowicie, że Filip uznaje, iż zobaczenie Ojca, zaufanie Bogu jest najważniejsze dla człowieka: *Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy*. Filipowi nie chodzi o zaspokojenie ciekawości intelektualnej, ale na wskroś egzystencjalnej, życiowej. *Bóg sam wystarczy* – to także słowa św. Teresy Wielkiej (*solo Dios basta*). Tak wiele potrzebujemy dla naszego życia, jesteśmy rozbiegani, tam i z powrotem; i to, i jeszcze to, i tamto. I jeszcze czegoś zapomniałem? Bóg sam wystarczy, tzn. że chcę Pana Boga, jako mojego najukochańszego Ojca (Tatusia – Abba) postawić na pierwszym miejscu, by wszystkie inne sprawy, potrzeby, znalazły się na właściwym miejscu. Niestety, ciągle nam się to nie udaje. Ciągle uważamy, że najpierw musimy sami to wszystko załatwić, a potem On. Ciągle brakuje nam tego całkowitego zawierzenia Bogu, naszemu Ojcu, który o wszystko zadba. **[prob.]**

Pan jest moim pasterzem

Dzisiaj coraz trudniej spotkać pasterza w otoczeniu owieczek. Jeszcze w niektórych rejonach górskich, na halach, można trafić na taki widok. W naszych okolicach już dawno zanikł, kiedyś bardzo częsty, obrazek pasterza, który wyprowadzał dwie



albo trzy krówki i wypasał je na łąkach, przy drogach. Wielu z nas wspomina te czasy z własnego dzieciństwa, zresztą niezwykle miłe. O wiele łatwiej dzisiaj spotkać tzw. elektrycznego pastucha, który odstrasza i odgradza pasące się stado koni czy krów. Dzisiaj wiele zwierząt przez całe swoje życie nie zobaczy prawdziwego słońca; zamknięte w dużych halach, odgrodzone od świata, od natury, sztuczne karmione. Ten obraz również dotyczy współczesnego modelu społeczeństwa, karmionego wszechobecnymi reklamami, społeczeństwa, które często idzie ślepo za różnymi ideologiami, zmyślonymi medialnymi faktami, jak bezkrytyczne zwierzę na pasku.

Pan Jezus zapewne miałby dzisiaj kłopoty (zresztą je ma!) ze zrozumieniem obrazu pasterza i owiec. Choć trzeba powiedzieć, że obraz ten wciąż najpiękniej pokazuje relację Boga i człowieka. Boga, jako Ojca, który za rękę prowadzi swoje dziecko, troszczy się o nie, daje poczucie bezpieczeństwa. A dotyczy to także Pana Jezusa, dobrego Pasterza, który zna swoje owce, prowadzi je na zielone pastwiska, ochrania przed wilkiem, i szuka zaginionych, aż je znajdzie. Szczęśliwy ten, kto może powiedzieć: *Pan jest moim Pasterzem*.

[prob.]